




Zakon dzisiaj

Refleksje i perspektywy

Fr. Giacomo Bini
Minister generalny

Rzym 2000



Wprowadzenie

Drodzy Bracia,

Niech Pan obdarzy Was pokojem!

*Jako nieustrudzeni **pielgrzymi**, dobrze wiedząc, w kim powinniśmy pokładać nadzieję, wchodzimy w trzecie tysiąclecie ze świadomością, że niesiemy ze sobą drogocenny skarb, który zainspirował i przemienił życie tylu mężczyzn i kobiet przed nami przez osiem wieków historii niesamowitej przygody, jaką jest dar ewangelicznego powołania franciszkańskiego. Na przestrzeni różnych epok święty Franciszek był dla wielu osób „człowiekiem drugiego tysiąclecia”, który przyprowadził do Chrystusa całe pokolenia; i wciąż jeszcze zadziwia nas intuicją i odwagą w przybliżaniu Ewangelii ludziom swoich czasów z prostotą i bezpośredniością.*

Teraz nasza kolej, by nie zawieść oczekiwań ludzi nam współczesnych, gotowych na przyjęcie tego samego ewangelicznego orędzia, co więcej, spragnionych tej duchowości.

Odwiedzając i spotykając wielu Braci w różnych częściach świata, mogłem przekonać się z radością, jak bardzo ideał Franciszka jest żywy wśród nas i że staramy się wprowadzać go do różnych kultur naszych czasów. Dostrzega się wielkie pragnienie, by rozpocząć trzecie tysiącle-

cie konfrontując nasze życie z Ewangelią. Aby jednak te dążenia nie zostały zawiedzione, lecz nabrały nowego życia, chcę stanąć u boku każdego Brata poprzez słowa zachęty zawarte w tym liście.

Przede wszystkim pragnę podziwiać wspólnie z Wami cuda, jakich Bóg nadal dokonuje pośród nas i przez nas, by następnie wyrazić moją wdzięczność wobec tak wielu Braci, którzy wiernie i wielkodusznie świadczą o naszym sposobie życia.

W końcu chciałbym zachęcić każdego, kto się waha i wątpi co do przyszłości tej drogi, jaka nas czeka, aby kontynuował bez obawy: Kto trwa w miłości Boga, nie boi się. Bo doskonała miłość usuwa lęk (1 J 4,16.18). Pan nadal jest z nami, a z Nim wszystko staje się możliwe!

Ten list ma zatem przedstawić Wam wrażenia i refleksje na temat Zakonu dzisiaj, powstałe na bazie tego, co słyszałem i widziałem w ciągu tych trzech lat mojej posługi jako Ministra generalnego, aby przypomnienie tego, co byliśmy w stanie zdziałać, stało się bodźcem w działaniu obecnym i otwierało wizję na przyszłość oświeconą nadzieją.

Rzym, Zestanie Ducha Świętego 2000

Oczekiwania i nadzieje



“Bracia, jako naśladowcy św. Franciszka, zobowiązani są prowadzić życie na wskroś ewangeliczne w duchu modlitwy, pobożności i w braterskiej wspólnocie oraz dawać świadectwo pokuty i umniejszenia; ożywieni zaś miłością do każdego człowieka powinni nieść na cały świat orędzie Ewangelii oraz czynami głosić pojednanie, pokój i sprawiedliwość”

(KG 1,2)

Żyjemy w ogromnie ważkim momencie naszej historii, zaplątanej w proces głębokiej przemiany. A jednak są w nim obecne liczne nasiona życia i oczekiwania na pozytywną odbudowę; liczne pytania ludzi naszej epoki, którzy chcieliby nadać swemu życiu nowe znaczenie i treść.

Oczekuje się od nas i domaga, abyśmy dali uzasadnienie tej nadziei, która jest w nas (*I P 3,15*), i wyrażali ją w sposób widoczny przez symbole i styl życia przemawiający do dzisiejszego człowieka, umiając wykorzystać wiele pozytywnych potrzeb, jakie wyłaniają się z naszego świata.

Święty Franciszek i jego orędzie cieszą się zaskakującą aktualnością, potrafią wzbudzić sympatię i otwartość we wszystkich kulturach. Franciszek jest żywy bardziej niż kiedykolwiek i przemawia nadal do dzisiejszego człowieka. Czy uda nam się raz jeszcze wcielić w życie jego ewangeliczny projekt i przekazać go z przekonaniem i z radością, przez atrakcyjną wizję, obejmującą duszę i ciało, życie i słowo, postępowanie osobiste i w stosunku do innych? To właśnie z tym wiąże się wyzwanie, jakie rzuca nam dzisiejszy świat, podczas gdy wchodzimy w trzecie tysiąclecie.

Stawia się nam pytanie dotyczące rosnących różnic między garstką bogatych, coraz bogatszych, a masą ubogich, którym brak rzeczy koniecznych. Czy nasz braterski styl życia, w solidarności z ostatnimi, wcześniej jeszcze niż służenie im, wyraża wolność, przewyciężenie wszel-

kich animozji etnicznych, nacjonalizmów, a jednocześnie odsunięcie się od wszelkich kompromisów z konsumizmem, który nas otacza?

Wymaga się od nas, abyśmy byli ludźmi sprawiedliwości, pojednania i pokoju w świecie, w którym wiedzie prym wyłącznie zysk ekonomiczny, konkurencja i karierowiczostwo.

Raz jeszcze nie słowa nam brakuje, albo odosobnionych gestów hojności, lecz *konkretnych, alternatywnych form życia w braterstwie*. Cierpiemy, jak mówi św. Paweł, “w bólach rodzenia”.

Przeżywamy szczególnie “kairos”, łaskę daną nam dzisiaj, z widokiem na nowe początki, nowe życie, począwszy właśnie od naszych charyzmatów.

Franciszkańskie orędzie powszechnego braterstwa jako wezwanie do poszanowania, do “pojednania różności”, poszukiwania komunii, jawi się jako słowo nadziei i ewangeliczna wartość alternatywna z całą swoją mocą właśnie wtedy, gdy odczuwa się niszczącą potęgę indywidualizmu.

Wolność i oderwanie się od dóbr, potwierdzone przez owocne życie, bez czerpania zysku i bez zbytku, w dzieleniu się tym, czym się jest i co się ma, nie mogą nie prowokować współczesnego człowieka, który uczynił ze świata “miasto-bazar”, zachęcając go do solidarności i do *zwrotu*, wartości typowo biblijnej i franciszkańskiej. Bo cała ziemia należy do Boga, a my jesteśmy Jego własnością (por. Wj 19,5): naszym zadaniem jest podzielić to, co jest dane dla wszystkich, bez chciwości i arogancji, i zwrócić to Bogu z dziękczynieniem.

Rozważając naszą historię tych ostatnich lat posoborowych, musimy uznać, że dzisiaj określenie naszej tożsamości jako *Braci mniejszych*, oparte na doświadczeniu i na spadku duchowym przekazanym nam przez św. Franciszka, stało się wyraźniejsze. Tożsamość ta jest nakreślona i potwierdzona przez nasze prawodawstwo i przez niedawne dokumenty Zakonu (KG, decyzje Kapituł, dokumenty Zakonu, listy Ministra generalnego, itp.).

Rozważając przeto burzliwą historię naszej rodziny, jest ważną sprawą, przynajmniej na płaszczyźnie teoretycznej, ta przejrzystość i głębia. Precyzyjnie rozpoznaliśmy “ortodoksyjność” naszego charyzmatu; teraz może powinniśmy skoncentrować nasze większe wysiłki na “ortopraktyce”, na takim stylu życia, który będzie wyrażał w sposób proroczy wobec dzisiejszego świata to, w co wierzymy, w czym pokładamy nadzieję i co wyznajemy.

Pomimo zmniejszenia się liczby jej członków, nasza Rodzina franciszkańska stanowi jeszcze jedną czwartą wszystkich osób zakonnych na świecie (w sumie 200.000 osób, z czego 20.000 Sióstr klauzurowych i 35.000 Braci należących do Pierwszego Zakonu). Jest to ogromna siła duchowa dla życia świata, siła, która powinna znaleźć dzisiaj swój wyraz przez wcielanie się w aspirację i w codzienny wątek życia ludzi trzeciego tysiąclecia.

Wielu Braci i wiele Prowincji wchodzi już na tę drogę proroczej przemiany; zauważa się innowacyjny powrót do podstawowych wartości naszego franciszkańskiego życia. Także zjawiska

niepokojące, jak trudności z utrzymaniem wielkich dzieł i spadek się liczby Braci, można interpretować jako zachętę do zastanowienia się nad naszymi pracami i do dynamicznej rewizji struktur, aby je przystosować do dzisiejszych wymogów. Chciałbym przypomnieć kilka proroczych dróg, które już są otwarte:

- ❑ *Toruje sobie drogę coraz większa współpraca między "Zarządem centralnym" a Prowincjami, podobnie jak między Kustodiami a ich Prowincjami macierzystymi.*
- ❑ *Wewnątrz Prowincji lub Konferencji rozwijają się pewne szczególne Wspólnoty, zróżnicowane pod względem pielęgnowanych wartości: niektóre bardziej radykalne, inne bardziej kontemplacyjne, inne "włączone" i bardziej zaangażowane w dialog solidarności ze światem. Ta różnorodność jest przyjmowana pozytywnie, bez oskarżeń i uprzedzeń. Jest to sprawa bardzo ważna dla powstania Wspólnot pro-rockich, które będą mogły otworzyć nowe drogi. Jest to "wierność kreatywna", jakiej chce sam Kościół i jaka zgadza się z naszym charakterem.*
- ❑ *W niektórych Prowincjach formacja ciągła, która jest gwarancją naszej przyszłości, poważnie angażuje pojedynczych Braci, całe Wspólnoty, szczególne kategorie Braci, jak np. Definitorium, gwardianów, formatorów, działających w jakimś sektorze...*
- ❑ *Tak samo w niektórych Prowincjach dostrzeżono, że formacja początkowa wymaga zmiany struktur, przeznaczając więcej miejsca i czasu na osobiste towarzyszenie, na formację*

franciszkańską, od strony teoretycznej i praktycznej, na specyficzne wartości ludzkie, chrześcijańskie, franciszkańskie. Przeprowadza się także bardzo poważne rozeznanie, wolne od pokusy przyjmowania wielkiej liczby lub strachu o przetrwanie.

- ❑ *Rośnie ilość Wspólnot międzynarodowych i międzykulturowych. Na przykład wszystkie projekty misyjne Zakonu i prawie wszystkie jednostki w Afryce i na Bliskim Wschodzie są międzynarodowe i międzykulturowe.*
- ❑ *Wzrasta coraz bardziej ilość Braci pragnących doświadczeń, które byłyby równocześnie wędrowaniem, kontemplacją i ewangelizacją, opartych na bazie poważnej stałości wewnętrznej.*
- ❑ *Istnieje coraz szersza współpraca na szczeblu całej Rodziny franciszkańskiej.*
- ❑ *Wreszcie, musimy stwierdzić, że Bracia prawie w całości zachowują z miłością świeżość swego powołania i wiernie spełniają obowiązki życia zakonnego. Liczni Bracia, nawet w starszym wieku, są gotowi rozpoczynać wędrówkę nowymi drogami.*

**Niektóre ogólne
problemy nurtujące
Kustodie i Prowincje**



*“W miłości nie ma lęku,
lecz doskonała miłość usuwa lęk”*

(1 J 4,18)

1. Spadek liczby Braci i wzrost średniej wieku

“Nowym sytuacjom niedostatku należy zatem stawiać czoło ze spokojem, jaki płynie z przekonania, że od każdego oczekuje się nie tyle sukcesu, co raczej wysiłku wierności. Bezwzględnie natomiast trzeba czuwać, by nie dopuścić do prawdziwej klęski życia konsekrowanego, która nie polega na spadku liczebności, ale na zaniku duchowej wierności Chrystusowi oraz własnemu powołaniu i misji”

(Jan Paweł II, *Vita consecrata*, 63).

Zjawisko zubożenia instytucji – przerzedzanie się ich szeregów, redukcja sił, słabsze i mniej pewne struktury – coraz bardziej ciąży na życiu i działalności całego Zakonu i Wspólnot lokalnych. Choć z jednej strony może ono sprzyjać duchowej dyscyplinie i stać się pozytywnym znakiem odnalezienia tego, co naprawdę się liczy i jest istotne w naszym sposobie życia konsekrowanego, to jednak z drugiej strony może prowadzić do pewnej psychozy starości, do pewnego samousprawiedliwiania naszej beczynności.

Patrząc na nasz Zakon dostrzega się, że prawdziwym problemem chyba nie jest brak powołań, lecz niezdolność do odbudowania pewnej hierarchii i harmonii wartości, aby przeżywać nasze powołanie radośnie i z przekonaniem, ukazując jasno ciągłą płodność naszego charyzmatu; problemem nie jest zachowanie struktur albo liczb, lecz *życie franciszkańskie przeżywane w pełni, dzisiaj i aż do ostatniego dnia naszego życia*. Po ukończeniu 60 lat osoba konsekrowana

może jeszcze wiele dać i powiedzieć dzisiejszemu światu. Paraliżująca rezygnacja uniemożliwiłaby starszemu Bratu wyrażenie w pełni tego, co ma najpiękniejszego: tego, kim jest. Jak można zachęcić tych Braci, skoro misja jest pojmowana prawie wyłącznie w sensie wydajności? Jak prowadzić formację ciągłą w wieku kryzysu i rezygnacji? Oto poważne pytania, jakie stają przed nami.

Jednakże musimy uznać, że bardzo wielu starszych Braci przeżywa ten okres swego życia w sposób żywotny, twórczy, radosny i wielkoduszny. Ale jednocześnie musimy pomagać innym, którzy z różnych powodów – frustrujące zmiany, dawne zranienia, niezrozumienia... – mają pokusę, by powiedzieć tak jak Eliasze: “Wielki już czas, o Panie! Odbierz mi życie...” (*I Krl* 19,4), i rezygnują przed czasem, podczas gdy to byłby sposobny moment do nawiązania nowych relacji z Bogiem, z innymi i ze światem.

Starszy wiek nie oznacza kresu lub wyczerpania duchowego, lecz raczej pewien zasób bogactw, doświadczenia, mądrości i umiejętności wybierania tego, co jest istotne i ważne dla naszego świata. Jest zatem rzeczą konieczną stworzyć możliwość i zachęcić do przejawienia tej żywotności, niewyrażonej, a przecież tak bardzo potrzebnej dzisiejszej młodzieży; starać się dać na nowo motywację “codzienności” każdego z nas, choćby nawet na pozór banalnej i bez znaczenia. Każda osoba posiada niespodziewaną i prawie nieograniczoną kreatywność: jesteśmy przecież stworzeni na obraz Boży! Musimy ją wspomagać we wszystkich okresach życia. Rola osób starszych w naszych wspólnotach – kiedy będzie wyjaśniona, uzasadniona i ukierunkowa-

na – może stać się cenna przez wypełnianie niektórych posług, decydujących dla jakościowej odnowy życia konsekrowanego w naszych Prowincjach, takich jak:

- *posługa słuchania i dialogu*: w zagonionym świecie, składającym się z osób izolowanych i roztargnionych, w którym nikt nie stara się słuchać, obecność kogoś zdolnego do przyjęcia, wysłuchania i doradzenia jest jak oaza na pustyni.
- *posługa towarzyszenia* osobom młodym i mniej młodym. Któż lepiej od starszego wiekiem Brata może ukazać piękno drogi powołania, pomagając “odczytywać” i rozumieć jego etapy, ich trudności i niebezpieczeństwa?
- *Posługa obecności bratersko-matczynej*, stała i wierna, obecność spokojna, która znów ożywia nasze życie we wspólnocie. “Wystarczyło spojrzeć na jego oczy i już odzyskiwało się pokój” – mówi się o pewnym mędrцу. Osoby starsze mogą być prawdziwymi świadkami tej kontemplacyjnej prostoty, w której wszystko staje się znakiem i słowem.

2. Spadek liczby powołań i brak wytrwałości

Franciszek, "pilnując ubóstwa, obawiał się wielkiej ilości braci, która by wskazywała na bogactwo, chociażby w rzeczywistości tak nie było. Dlatego mawiał: 'O, gdyby to być mogło, a byłoby po mojej myśli, żeby świat bardzo rzadko widywał Braci Mniejszych i dziwił się ich małej liczbie!'"

(2 Cel 70)

Ten dzień nadszedł! W wielu Prowincjach uważa się poważny spadek liczby powołań, w innych dostrzega się już pewne jej zmniejszenie; w każdym razie we wszystkich jednostkach Zakonu widzi się brak wytrwałości, szczególnie u młodego pokolenia, w czasie pierwszych lat po profesji czasowej lub wieczystej. Jest to zjawisko, które obejmuje prawie wszystkie instytuty życia konsekrowanego, a także powołania do kapłaństwa i do małżeństwa.

Przyczyny są niewątpliwie liczne, po części związane z nowymi sytuacjami, mentalnością i zwyczajami społecznymi i religijnymi, jakie dostrzega się we wszystkich kulturach świata: "huragan globalizacji" nie oszczędza dzisiaj nikogo, choć każda kultura musi liczyć się ze swoimi specyficznymi problemami.

Jest jednak rzeczą oczywistą, że problem powołań trzeba rozważać i próbować mu zaradzić począwszy od naszego życia, od wnętrza naszych domów. Ostatnie dokumenty Kościoła i Zakonu zachęcają do pilnej rewizji duchowo-cha-

ryzmatycznej jakości naszego życia, a także do przekształcenia całego przebiegu formacji, który w niektórych Prowincjach pozostał niezmienny od 50 lat, nie licząc pewnych powierzchniowych poprawek.

„Choroba liczby” oraz „lęk o przetrwanie” są zjawiskami, które dotyczą prawie wszystkie Prowincje; to uniemożliwia obiektywną i duchową spokojną rekonstrukcję naszych prowincjalnych Rodzin i całego Zakonu.

Wydaje się, że logika „ilościowa” nie zgadza się z kreatywnością Boga, co więcej, może być dla niej przeszkodą (por. *Sdz 7,1*). Dla Franciszka liczba może stać się samowystarczalnym bogactwem (por. *Nap 5*).

Konieczne jest dobre zaplanowanie duszpastertwa powołań, jednak rzeczą istotną pozostaje świadectwo naszego życia ewangelicznego, opartego na naszym projekcie życia, dobrze nakreślonym przez Regułę, Konstytucje Generalne i inne dokumenty.

Nie ulega wątpliwości, że to Pan powołuje, kogo chce, jak chce i kiedy chce. Od nas jednak wymaga się, byśmy prosili, modlili się, przyjmowali powołanych i towarzyszyli im w ewangeliczny sposób świadectwem naszego życia i naszym słowem.

Dostatecznie przebadaliśmy drogę przebytą przez nas w ciągu tych ostatnich lat, nasze błędy i niepowodzenia; przez statystyki przewidzieliśmy nawet to, co nas oczekuje w przyszłości! Może nadszedł moment, byśmy zadbali o teraźniejszość, bez lęków, świadomi naszej odpowiedzialności wobec historii, jaką piszemy dzisiaj.

3. Brak entuzjazmu i kreatywności

*“Nauczycielu, co mam **czynić**, aby osiągnąć życie wieczne? ... Wszystkiego tego przestrzegałem od mojej młodości. Wtedy Jezus spojrział z miłością na niego... Jednego ci brakuje: idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim... potem przyjdź i chodź za Mną!”*

(Mk 10,17-22)

My wszyscy, młodzi i mniej młodzi, pytamy, tak jak bogaty młodzieniec, co mamy **czynić** dla nas samych i dla innych. Szukamy naszej realizacji i tożsamości w czynie, może także w “czyinie kontemplacyjnym”, czyniąc więcej i lepiej, nie poddając za bardzo dyskusji przyczyny naszego aktywizmu, który ciągniemy do przodu od lat. Pan Bóg kocha tę naszą pracowitość, ale wymaga od nas przede wszystkim nawrócenia: spozczać, by się odnowić (por. *Lk 10,41*), tak, aby działanie nie zaciemniało innych, pierwszorzędných wartości, takich jak prawdziwa więź z Bogiem, słuchanie Jego słowa, życie w komunii i więzi we Wspólnocie. Najpierw zatem trzeba wszystko zostawić, iść za Nim i być z Nim. Potem wszystkie drogi ewangelizacji, przemierzane po dwóch (we wspólnocie), będą stały przed nami otworem.

Musimy odnaleźć naszą tożsamość w tym, czego Bracia “nade wszystko powinni pragnąć: posiąść Ducha Pańskiego wraz z Jego uświęcającym działaniem” (*Rb 10,8*), a wtedy dołączyć nasze “działanie” w tym wymiarze, aby łatwiej

przewyciężyć bardzo powszechną pokusę pojmowania naszego zadania duszpasterskiego jako bohaterskie potwierdzenie samych siebie, stawiania się “ojcami” naszych dzieł.

Nie wolno nam zapominać, że każda forma ewangelizacji jest następstwem darmowego powołania przez Boga, który na kilka godzin posyła nas do pracy w **Jego** winnicy. Zatem ostatecznym celem ewangelizacji nie jest “rozproszenie” i samozadowolenie z widocznych rezultatów, lecz powrót do Boga nas samych i wszelkiego dobra, jakie Pan Bóg mówi i dokonuje w nas i przez nas (por. *Mk 6,30-31*; *Rnb 17,5-6*). *Jesteśmy współpracownikami Ducha*, który zawsze pozostaje pierwszym aktorem naszej historii. W ten sposób możemy najlepiej odnaleźć naszą tożsamość w “działaniu” zakorzenionym w zależności – od Boga i Wspólnoty – aby stawało się ono coraz bardziej “agape”, wolnym i bezinteresownym darem, “projektem” Boga dla Jego królestwa. Wówczas nasza praca duszpasterska, jako wyraz komunii z Bogiem i z braćmi, odnajdzie swoją prawdziwą płodność, kreatywność i misyjność. Będziemy jak uczniowie wysłani w imię Pana: dzięki tej przeobfitej ufności w Bogu my także będziemy dokonywać cudów (por. *Lk 10,17nn*). Natomiast utrata harmonii podstawowych wartości naszego *sposobu życia*, z podkreśleniem efektyzmu, często antropocentrycznego, powoduje całkowite zagubienie powołaniowe i wielkie rozczarowanie, zarówno z powodu braku wewnętrznej jedności, jak też skutek postępującej nieskuteczności, spowodowanej ubywaniem sił albo spadkiem liczby Braci. Dlatego szuka się własnej drogi “przeżycia” w Zakonie czy poza nim, albo zamyka się w wygodnym życiu przyzwyczajeni i w zmęczeniu, w strukturach,

które kiedyś spełniały swoje zadanie, lecz dzisiaj zawierają w sobie tradycje bez życia.

Wiele jest bowiem sektorów, w których są zaangażowani Bracia w pojedynkę: w dziełach charytatywnych lub duszpasterskich. Niekiedy wydaje się nawet, że jest to jedyne wyjście. Czy naprawdę trzeba działać w pojedynkę, by przejawiać kreatywność? Nikt nie może negocjować ich wielkoduszności, powodzenia, sukcesu: ale jak można żyć jako Bracia nie mając przynajmniej częstych kontaktów współpracy i komunii z najbliższymi Wspólnotami, obojętnie czy należą one do tej samej Prowincji lub kultury? W przeciwnym wypadku możemy utracić podstawowe wartości naszego powołania, które “polega na zachowywaniu świętej Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa przez życie w posłuszeństwie (zależności), bez własności i w czystości” (Rb 1,1).

Takie nasze postawy mogą zaniepokoić i zniechęcić także młode pokolenia, które nie otrzymują już tożsamości naszego charyzmatu, albo sami też szukają “wygodnego” ustawienia się.

Gdybyśmy tak odważyli się ...



“Wy, którzy jesteście braćmi ludu, w sercu macie, idźcie do tych tłumów, rozproszonych i zmęczonych jak owce bez pasterza, których żal było Jezusowi... Idźcie także wy naprzeciw ludzi naszych czasów! Nie czekajcie, aż oni przyjdą do was! Starajcie się wy sami ich odnaleźć! Miłość nas do tego przynagla... Cały Kościół będzie wam za to wdzięczny”

(Jan Paweł II, Przemówienie do Rodziny franciszkańskiej, Rzym, 15.11.1982)

Któż zdoła wyrazić wspaniałe cuda, jakich Bóg dokonywałby z nami i przez nas, gdybyśmy się odważyli zaufać Mu całkowicie, jak to zrobił św. Franciszek! Bóg ma ogromne zaufanie do nas, pomimo naszych ułomności, ograniczeń, zdrad, niewierności... Jest gotów “postawić nas na nogi”, otworzyć nam ponownie drzwi swego domu, posłać nas na cały świat, pomimo wieku, zmęczenia, rozczarowań (por. Eliaz: *1 Krl* 19). Musimy koniecznie odnaleźć tę ufność, odczuć i doświadczyć, podobnie jak Franciszek, żywej i ojcowskiej obecności Boga.

Franciszek rozpoczyna swoją nową drogę mając oczy zwrócone na “Ojca, który jest w niebie”, “nagi idzie za nagim Chrystusem”, poprzez nowy “chrzest pragnienia”, by należeć tylko do Niego, stając się w ten sposób agape, darmowym darem dla ostatnich (trędowatych), na łonie Kościoła dla królestwa Bożego i dla świata: poza murami swego miasta, poza Asyżem (por. *1B* 4,2).

1. Odnaleźć jedność w różności

“Życie we wspólnocie braterskiej wymaga od braci jednomyślnego zachowywania Reguły i konstytucji, podobnego stylu życia, uczestniczenia w zajęciach wspólnoty, zwłaszcza we wspólnej modlitwie, ewangelizacji i obowiązkach domowych, jak również przekazywania do użytku wspólnoty wszystkich dochodów, z jakiegokolwiek tytułu otrzymanych”

(KG 42,2)

Przede wszystkim powinniśmy być wdzięczni Zakonowi, Ministrom, Definitorem i ich współpracownikom, którzy prowadzili nas w czasie tych ostatnich, trudnych lat posoborowych, w stopniowym odkrywaniu na nowo naszej tożsamości. Możemy stwierdzić z całą pewnością, że nasza Rodzina ma obecnie dostatecznie wyraźnie nakreślone oblicze dzięki Konstytucjom Generalnym, tak pogłębionym i odnowionym, i wszystkim innym dokumentom, jakie stopniowo przyczyniały się do jasnego ukazania naszego życia, dziedzin formacji początkowej i ciągłej, ewangelizacji jako naszej “racji istnienia”, głęboko zakorzenionej w kontemplacji.

Dzisiaj nikt nie może powiedzieć, że nasz ewangeliczny projekt życia nie jest jasny. Choć może nie udaje nam się uczynić go głównym projektem i nowym sposobem życia. Problem poruszany w tych materiałach, które ukazywały drogę franciszkańską w ostatnich latach, nie polega na tym, że jest ich za wiele, albo są zbyt rozległe, albo niejasne: prawdziwy problem polega na tym, że zostały one przyjęte (o ile w ogóle zo-

stały przyjęte) jako “dokumenty”, a nie jako ważne narzędzia, pomocne w ożywieniu naszego codziennego życia. Zapytajmy siebie i odpowiedzmy sobie szczerze: kiedy ostatni raz czytaliśmy Konstytucje Generalne?

W ten sposób nasze życie codzienne rozkłada się i rozbija, począwszy od niezliczonych obowiązków i pragnień rozbudzonych w nas przez świat zbyt konsumistyczny. Kulturę pozorów, własnego natychmiastowego, zewnętrznego efektu naszego “zglobalizowanego” świata musimy zastąpić kulturą życia wewnętrznego, milczenia, posłusznego słuchania, Bożej płodności. Musimy nawrócić się od logiki rzeczy widocznych, “zawsze zrobionych”, do logiki ufności, pomimo niepowodzeń, co więcej, wyciągając z nich naukę.

Jest nagłym zadaniem zrekonstruować naszą **jedność wewnętrzną**, opartą na solidnej formacji duchowej, która zdoła połączyć to, czym jesteśmy, i to, co robimy, w jedną harmonijną całość; w której słowo Boże, przyjmowane jako wciąż nowe wydarzenie, i Eucharystia, jako pokarm w drodze naśladowania Chrystusa, staną się na powrót podstawą tej konstrukcji.

Ważne jest, aby w każdym wydarzeniu naszej historii umieć odkryć “ścieżkę prowadzącą do Boga”, ponieważ “wszystko to, co się dzieje, jest wspaniałe” (L. Bloy), i w ten sposób połączyć wszystko, nasze życie i naszą historię w komunii z Bogiem. Jednak wszystko to jest możliwe tylko przy zachowaniu **dyscypliny**:

- inwestując w tym wysiłku czas, przestrzenie i osoby;

- odbudowując w naszym sercu “mieszkanie Boga” (por. *Rnb* 22,27), centrum naszego działania i naszej uczuciowości.

Każdego dnia będziemy musieli prosić Pana o łaskę i siłę, by “czynić to, o czym **wiemy**, że tego chce i chceć zawsze tego, co się Jemu podoba” (LZ 50).

Zaniedbując obowiązek konfrontacji z ewangelicznym projektem życia, który nas łączy, ryzykujemy, że każdy Brat, każda Wspólnota i każda Prowincja stworzy **swój** projekt, może konfrontując go ze swoją kulturą, przyciemniając znaczenie naszej powszechnej przynależności. Jest to poważna sprawa.

Nie chodzi o wprowadzenie “jedności duszącej”, bez uwzględniania różnych kultur, ani nie chcemy popierać legalistycznego i monarchicznego centralizmu; w rzeczywistości chodzi o dawanie świadectwa naszemu charyzmatowi. Nie możemy nazywać się “Braćmi”, gdy nie mamy między sobą więzi albo, co gorsza, żywimy nieufności i uprzedzenia, które uniemożliwiają konstruktywny dialog i braterską służbę, wymagane w Regule i Konstytucjach Generalnych.

Otworzyć się, skonfrontować się, przyjąć innych i prowadzić dialog, to podstawa naszego życia braterskiego; są to pomoce dla naświetlenia, umocnienia i wykonania naszego wspólnego ewangelicznego projektu; to warunek odrodzenia nowych motywacji, stymulujących do kreatywności, odzyskując w ten sposób zaufanie do samych siebie i do innych.

„Rozproszenie” dokonało się w relacji między Zarządem centralnym Zakonu a Prowincjami, między różnymi Jednostkami (kustodie – prowincje), a niekiedy także między różnymi domami tej samej Prowincji. Dzisiaj jest rzeczą niezbędną nawrócenie się do jedności i **pojednanie różności**, aby na nowo bardziej stały się konstruktywnym bogactwem niż okazją do podziału:

- odkrywając naszą tożsamość jako “braci mniejszych”, niezależnie od naszych posług, tytułów naukowych, możliwości ekonomicznych, pretensji wyższości klerykalnych, kulturalnych czy etnicznych;
- popierając jedność w różności, budząc, przyjmując i rozwijając różne sposoby wyrażania się życia franciszkańskiego (kontemplacja, przebywanie wśród ubogich, wędrowanie...) albo różne formy ewangelizacji, nie szkodząc przy tym podstawowym wartościom naszego charyzmatu ani jedności Wspólnoty powszechnej czy lokalnej.

2. Odkryć ponownie śluby i ich wyzwalającą moc

“Reguła i życie braci mniejszych polega na zachowywaniu świętej Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa przez życie w postuszeństwie, bez własności i w czystości”

(Rb 1,1)

“Najwyższą regułą życia zakonnego, jego najważniejszym nakazem jest naśladowanie Chrystusa według Ewangelii. Czyż to nie ta właśnie troska wzbudzała w Kościele na przestrzeni wieków pragnienie życia czystego, ubożego i posłusznego?” (Paweł VI, *Evangelica testificatio*, 12).

W tej drodze śladami Chrystusa **śluby zakonne** także dzisiaj wyrażają nasze całkowite oddanie się Bogu i braciom. Uwalniając nas od bałwochwalstwa rządzenia, posiadania i przyjemności, śluby wzmacniają ludzką naturę w jej pozytywnym wyrazie i otwierają na więź-spotkanie oczyszczone od wszelkiego cienia panowania i wyzysku. Śluby wyznaczają drogę ku prawdziwej miłości (czystość), rzeczywistej solidarności (ubóstwo) i całkowitej dyspozycyjności i odpowiedzialności (posłuszeństwo); wyrażają i ukazują całkowite przyłgnięcie do Boga, do naszego ewangelicznego projektu życia, ujednolicając i upraszczając nasz codzienny byt.

Jak zawsze w historii i we wszystkich kulturach, śluby nadal pozostają znakiem sprzeciwu i nadziei. W naszym świecie, w którym obserwuje się pewne ciągłe rozbudzanie się fantastycznych pragnień, wciąż nowych i sprzecznych, i który

staje się wielkim targowiskiem dla zaspokojenia tych pragnień, śluby zakonne, które wymagają wiernego zobowiązania się do pewnej *formy życia*, nie cieszą się wielkim powodzeniem. Jeśli nie potrafimy ich przyodziać w aspiracje współczesnego człowieka, pragnienia wolności, solidarności, prawdziwego szczęścia, nigdy nie zostaną przyjęte.

Ślub posłuszeństwa

“Pani święta Miłości, Pan niech cię strzeże z twą siostrą, świętym posłuszeństwem... Święte Posłuszeństwo zawstydzia wszelkie ludzkie i cielesne pożądania, i utrzymuje ciało w umartwieniu, aby było posłuszne duchowi i aby słuchało swego brata, i czyni człowieka poddanym i uległym wszystkim ludziom, którzy są na świecie”

(Pcn 3.13-16)

“Po upływie roku próby niech będą przyjęci pod posłuszeństwo, przyrzekając na zawsze zachowywać ten sposób życia i regułę” (*Rb* 2,11). Projekt życia stanowi jedno z posłuszeństwem. “Jeśli [bracia] wytrwają w przykazaniach Pana, jak przyrzekli, zachowując Ewangelię i swój sposób życia, niech wiedzą, że żyją w prawdziwym posłuszeństwie i niech będą błogosławieni przez Pana” (*Rnb* 5,17). “*Sposób życia*” pozostaje horyzontem albo punktem docelowym, na który powinniśmy patrzeć i z którym musimy się konfrontować wszyscy, podwładni i mający władzę. To miłość do Ojca i naśladowanie Chrystusa aż do końca, dla dobra braci, wstrząsnęła życiem Franciszka i powinna przemienić życie każdego z Braci. Jeżeli przełożony oddaje się służbie,

“umywa nogi”, daje się aż do końca, tak jak Chrystus, to podwładny oddaje się Bogu: “Powinien traktować swego przełożonego nie jako człowieka, ale jako Tego, dla którego miłości jest podwładnym” (2 *Cel* 151). Franciszek widzi bowiem posłuszeństwo jako *autentyczną cnotę teologalną*, bezpośrednio odniesioną do Boga-Miłości: ma ono za przedmiot wyłącznie Boga, a jako motyw Jego miłość. W stworzeniu “posłuszeństwo” jest mianem wymagającym miłości dla swego Stwórcy i Ojca: obie te postawy stanowią jedną i tę samą rzeczywistość. Dlatego Franciszek nazywa posłuszeństwo bliźniaczą siostrą miłości (por. *Pcn* 3). Posłuszeństwo jest bezwarunkowo oddane Wspólnocie, obok całkowitej i pogodnej akceptacji własnych Współbraci; także w obliczu “większego dobra duchowego” każdy jest wezwany do poddania się woli przełożonego dla dobra Wspólnoty: “To jest bowiem posłuszeństwo z miłości, ponieważ miłe jest Bogu i bliźniemu” (*Np* 3,6).

Ministrem generalnym Zakonu jest Duch Święty (por. 2 *Cel* 193): wszyscy, przełożeni i podwładni, są zobowiązani Go słuchać i oddać się na służbę ewangelicznego projektu życia. Do tej miłości Bracia zmierzają służąc jedni drugim i będąc sobie posłuszni (por. *Rnb* 5,14).

Czy jednak wszystkie te rozważania mają sens dla dzisiejszego człowieka, dążącego do niezależności i pragnącego wolności? Sens autorytetu znajduje się w kryzysie, nie jest już “modny”: w rodzinie, szkole, polityce, a także w Zakonie... Może jedynym uznawanym autorytetem jest potęga ekonomiczna! I samo posłuszeństwo jest oczywiście też w kryzysie. A jednak człowiek nie może istnieć bez struktur poddań-

stwa; a dzisiaj formy niewolnictwa są tak liczne i tak zniewalające, że nie wiemy jak się z nich wyzwolić. Mamy do wykonania trudne i delikatne zadanie: nigdy nie zakończone poszukiwanie harmonijnych więzi między osobami i wspólnotami. Franciszek spróbował i znalazł je: osobista świadomość i ustalona władza, zamiast przeciwstawiać się sobie, powinny raczej się uzupełniać i harmonizować w projekcie ewangelicznym, inspirowane się miłością Pana, w posłuszeństwie względem tego samego Ducha.

Człowiek tym bardziej będzie się czuł niezależny i wolny, im bardziej będzie zakorzeniony w określonych podstawowych wartościach, wybranych przez niego samego. Zatem być posłusznym nie oznacza rezygnacji z bycia sobą, lecz oddanie się na służbę jakiejś sprawy, jak to uczynił Chrystus. Dochodzenie własnych osobistych praw, “własnej” wolności, używanej często dla własnego użytku i zadowolenia, bez uwzględnienia wolności drugiego człowieka, staje się w rezultacie przemocą i niesprawiedliwością. “Subiektywne doświadczenie jest uprawnione tylko wtedy, gdy będzie odniesione do innych”. Czasami wprowadzamy pewne aspekty naszego zachowania w dziedzinę “prywatności”: “Ty zostaw mi wolność, a ja pozwolę ci robić co chcesz...”. Lecz ta forma wolności musi być zawsze konfrontowana ze wspólnym projektem życia, aby nie była wyłącznie w służbie naszego indywidualistycznego rozrachunku.

Ważną i nieodzowną rolę w tym procesie więzi spełnia **władza**; tę jej rolę trzeba będzie przemyśleć i na nowo zewangelizować, w perspektywie służby jako daru otrzymanego od Boga, pewnej misji wyraźnie duchowej (por. KG

45-46). Pozwolić się prowadzić, tak jak prorocy, w tej misji jest gwarancją dla wspólnoty.

Autorytatywność i permissywizm jednakowo frustrują i paraliżują rozwój Wspólnoty i pojedynczej osoby, powodując nieufność w relacjach, a w konsekwencji ucieczkę do łatwego konsumizmu myśli i modeli proponowanych przez środki masowego przekazu: oznacza to śmierć kreatywności.

Władza, która pozwala się prowadzić Duchowi, słuchając innych i współpracując z nimi (Definitory, gwardiani, formatorzy, bracia...), może otworzyć nowe horyzonty. Prowadzi i przynagla ku mecie; ułatwia i wyzwala we Wspólnocie ewangeliczne opcje; bardziej troszczy się o powstawanie pomysłów i motywacji wśród Braci niż o realizację rzeczy albo utrzymanie struktur bez życia; umie wzbudzać zaufanie i poczucie przynależności do wspólnoty, konieczne dla odnowienia i kreatywności we Wspólnocie. Jednak nie wszyscy Ministrowie i gwardiani są wolni, mają motywację i entuzjazm w służbie swoim Braciom...

“Bez żadnej własności”

“Nie zatrzymujcie więc niczego z siebie dla siebie, aby was całych przyjął Ten, który cały wam się oddaje”

(LZ 29)

Ślub ubóstwa uwalnia nas od żądzy gromadzenia, nienasyconego pragnienia posiadania jak najwięcej, tego co najlepsze i od razu, ponieważ znaleźliśmy nasze “bogactwo i dostatek”.

Wyzwała nas od wszelkiego rodzaju posiadania, przez co nie absolutyzujemy domu, w którym żyjemy, ani pracy, jaką wykonujemy, ani wynagrodzenia, na jakie “zasługujemy”, czy to w sensie materialnym czy psychologicznym. “Kto nie wyrzeka się się wszystkiego co posiada...”: Pan nie wymaga oderwania się od czegoś, ale od wszystkiego, by stać się całkowicie człowiekiem. “Bracia niech niczego nie nabywają na własność: ani domu, ani ziemi ani żadnej innej rzeczy” (Rb 6,1). Nie chodzi o egocentryczną ascezę, lecz o drogę sprawiedliwości, solidarności, miłości do innych i z innymi; drogę wolności osobistej i wspólnotowej, która uczyni wiarygodniejszym nasze misjonarskie głoszenie.

Jesteśmy posłani na ewangelizację jako pielgrzymi przez Nauczyciela i Pana żniwa i winnicy, nie przywłaszczając sobie “naszej” pracy, “naszych” ludzi czy “naszych” rezultatów. Na pewno powinniśmy pracować wielkodusznie i poważnie, starając się, by zaowocowały zdolności i dary, jakie dał nam Pan, jednak sukcesu nie należy uważać za jedyne kryterium przy ocenie pracy: musimy zawsze konfrontować się z ewangelicznym i wspólnotowym projektem życia, aby stawał się on świadectwem i znakiem, że należymy do Pana, a nie do “naszej” pracy, abyśmy byli gotowi, podobnie jak Abraham, Apostołowie i Franciszek, “opuścić naszą ziemię”, aby wyruszyć w nieznaną.

Nasze więzy braterskie nierzadko są zakłócone brakiem wolności w stosunku do pieniędzy i rzeczy. Czasami nie potrafimy już odróżnić rzeczy koniecznych od pożytecznych albo zbędnych. Łatwo ulegamy konsumistycznej logice świata, grzesząc niesprawiedliwością i brakiem solidar-

ności wobec tych, którzy nie mają tego, co konieczne, zapominając o “oddaniu” wszystkiego Bogu, jak chce Franciszek (por. *Rnb* 17,17) i zaniedbując zależność od innych w używaniu pieniędzy.

Istnieją Prowincje, w których pojedynczy Bracia i poszczególne Wspólnoty są bogate, podczas gdy Prowincja jest biedna. Jest to nie tylko grzech przeciw ubóstwu, ale także przeciw sprawiedliwości, braterskiej komunii i przeciw solidarności. Niekiedy Prowincje nie dostrzegają potrzeb całego Zakonu: czy wynika to tylko z roztargnienia, czy jest także brakiem zaufania, poczucia przynależności? Miło było otrzymać w Kurii generalnej ubogie ofiary od Klarysek afrykańskich dla Sióstr w Asyżu po trzęsieniu ziemi. Z pewnością pomoc ta, idąc przez Rzym, wolniej dotrze na miejsce, ale za to jest ona bardziej ewangeliczna, stwarzając mniej zależności. Dobrze wiemy, że nasze dary mogą mieć dwojakie znaczenie, dla ofiarodawców i dla otrzymujących.

Niektórym Braciom (nie ma ich dużo) trudno przychodzi oddać do wspólnoty wynagrodzenie otrzymane za swoją pracę (często szuka się jej tam, gdzie najbardziej się opłaca!) albo wszelkie inne dary, i w ten sposób stają się oni bezpośrednimi zarządcami “swoich dóbr”: jest to przeciwne Regule i może zniszczyć życie braterskie. Ileż nadużyć pieniężnych, iluż Braci poświęconych dla struktur mało ewangelicznych i bez życia: niech nam Bóg przebaczy!

Wolność w ubóstwie łatwo czyni nas ludźmi komunii, solidarności, dzielenia się, i pomaga nam być twórcami nowych, radosnych i prorockich więzi pośród ludzi naszych czasów.

Ślub czystości

“Na swojej wieży strażniczej stał” (Iz 21,8) nieugięty w zdyscyplinowaniu, troszcząc się bardzo o zachowanie czystości ciała i ducha.

(1B 5,3)

Również ślub czystości może znaleźć swoją funkcję prorocką w świecie bezustannie poszukującym łatwej i zmiennej przyjemności. Czystego serca według Franciszka są ci, którzy “nie przestają nigdy czystym sercem i duszą uwielbiać i widzieć Pana, Boga żywego i prawdziwego” (Np 16,2). Opisując jego nawrócenie, *Legenda Trzech Towarzyszy* mówi: “I od tej chwili przestał uwielbiać siebie samego” (3T 8). Nasza czystość to progresywne oczyszczanie narcystycznej i młodzieńczej miłości, by dochodzić do więzi dojrzałych, bezinteresownych, czystych, wolnych od wszelkich egocentrycznych interesów. Kierować własną seksualnością oznacza nauczyć się kierować swoimi więziami. W centrum wszystkiego raz jeszcze znajduje się odkrycie tej miłości, w której się “rozmiłujemy” i której oddamy nasze życie. Kiedy bowiem człowiek czuje się wystarczająco kochany, to czyni go szczęśliwym i twórcą nowego życia, pełnego miłości, pokoju, komunii. Posłuchajmy Franciszka: “Abyśmy Cię kochali z całego serca, zawsze o Tobie myśląc; z całej duszy, zawsze za Tobą tęskniąc; całym umysłem, ku Tobie kierując wszystkie nasze intencje, szukając we wszystkim Twojej chwały; i ze wszystkich naszych sił, obracając wszystkie nasze siły i władze duszy i ciała na służbę Twej miłości, a nie na co innego” (On 5). To, co “cielesne”, staje się sakramentem rzeczywistości duchowej, a wszystko, dusza i ciało,

przeobraża się w zrozumiały język, który wyraża pewną rzeczywistość i komunie, jeszcze bardziej zadawalającą i uszczęśliwiającą od tej, w której ciała oddają się zamkniętej, ograniczonej i niezaspokojonej przyjemności.

Oczywiście, do takiej wzniosłości nie dochodzi się w ciągu jednego dnia! Musimy, między innymi, przyjąć pewną formę samotności “zamieszkiwanej przez Boga”, typowej dla życia konsekrowanego, i w niej żyć. Wiemy też dobrze, iż nie istnieje afektywność całkowicie zaspokojona ani seksualność naturalnie doskonała, zarówno dla osób stanu wolnego jak też żyjących w małżeństwie. Często właśnie tu znajdują oni źródło ujawnienia własnych ograniczeń. To jednak nie przeszkadza nam iść śladami Chrystusa: Pan nie powołuje doskonałych i czystych, lecz grzeszników, aby się nawrócili, jak Lewi, Zacheusz, Samarytanka. Starając się (choć zawsze kosztuje to wysiłek) o integrację wszystkich naszych pożądań i skłonności – niezależnie czy są one heteroseksualne czy homoseksualne – nie możemy iść na kompromis z naszymi słabościami i usprawiedliwiać w ten sposób “trzeciej możliwości” albo “podwójnego życia” w przeżywaniu naszej seksualności i czystości. Franciszek odpowiedziałby nam: “Skoro porzuciliśmy świat, nic innego nie mamy czynić, tylko spełniać wolę Pana i Jemu samemu się **podobać**” (Rnb 22,9).

Kto chciał przyjąć życie ewangeliczne, Biedaczyna stawiał mu tylko jeden warunek: nawrócenie, co oznacza ukierunkowanie swojego życia całkowicie na Pana. Choć z jednej strony prosi o przebaczenie i miłosierdzie dla każdego grzesznika, to z drugiej wydała surowo tych Braci, którzy dopuszczają się rozpusty (por. Rnb 13), “bo

przez życie cielesne chce diabeł pozbawić nas miłości Jezusa Chrystusa” (Rnb 22,5). Wszyscy powinniśmy dążyć do tego radykalizmu i nawzajem sobie w tym pomagać. Jesteśmy odpowiedzialni za naszych Braci, którzy nie dotrzymują złożonego przyrzeczenia, i mamy obowiązek napominać ich i towarzyszyć im miłosiernie na drodze nawrócenia (por. Rb 10; Np 22; LM 13-16).

Pogodne życie braterskie stanowi pomoc konieczną do zachowania tego zobowiązania życia konsekrowanego. Powierając się jedni drugim przez profesję, mamy obowiązek napominać się po bratersku, kiedy nie zachowujemy naszego projektu życia. Niestety, zbyt często w naszych Wspólnotach braterskie napomnienie zastępuje krytyka lub złorzeczenie. Może niektórzy nasi Bracia nie porzuciliby swego powołania, gdyby w odpowiednim czasie znalazł się ktoś gotów pomóc im z miłością.

3. Przywrócić naszemu projektowi życia autentyczność, wiarygodność i przejrzystość

“Nasza specyfika jako osoby konsekrowane polega na znajdowaniu obecnego Boga, słuchaniu Go, kontemplowaniu Go, świadczeniu o Nim naszym życiem i głoszeniu Go naszym słowem. Przyszłość będzie wiele zależała od naszej umiejętności dawania świadectwa o Bogu obecnym w tym złożonym świecie, wyrażając w naszym życiu to doświadczenie Boga, które zdobywamy w naśladowaniu Jezusa Chrystusa ubogiego, za przykładem świętego Franciszka”

(H. Schalück, *Napełnić ziemię...*, 111)

Gdyby tylko niejedna Wspólnota uwierzyła naprawdę, że nasz ewangeliczny projekt życia jest orędziem pojednania i wolności dla dzisiejszego świata, i gdyby jej działanie było inspirowane i kierowane całkowicie tą pewnością, wiele rzeczy zmieniłoby się w naszym Zakonie i w świecie. Jestem przekonany, że zapał i umiłowanie naszego powołania są rzeczywistością obecną po trochu wszędzie, lecz muszą jeszcze *stać się obecnością żywą*, aktywną i skuteczną poza strukturami naszego umysłu i środowiska, wyjść poza lęki o przeżycie, które spychają nas do zwyczajnego zachowywania, poza niepowodzenia i uprzedzenia związane z przeszłością, poza wiek i liczbę, a przede wszystkim poza rozdział między byciem i działaniem.

Może największym wyzwaniem będzie przejrzystość, obecność inkulturowana. Jesteśmy powołani do stworzenia dzisiaj naszej przejrzysto-

ci w świecie zagubionym i spragnionym znaków zbawienia, znaków autentycznych, które potrafią przedstawić i skonkretyzować to, co jest w nas, w co wierzymy, dla czego żyjemy.

Aby zrealizować tego rodzaju duchowość, istotne są trzy elementy:

- *jasność i autentyczność własnej tożsamości duchowej, charyzmatycznej;*
- *inteligencja i rozróżnienie narzędzi, środków i znaków do dialogu, zrozumiałych dla naszego świata, aby móc przekazać ten otrzymany dar, charyzmatyczne bogactwo, wychodząc z życiowych wymogów określonej kultury;*
- *zdecydowanie i odwaga, osobiste i wspólnotowe, w podejmowaniu z wiarą tej drogi realizacji, uwidocznienia, która przebiega tą samą drogą co wcielenie, przyjmując jego logikę.*

Jako dla franciszkanów, dialog z dzisiejszym światem, zwłaszcza ze światem młodzieży, nie jest dla nas jedną z możliwości, lecz jest koniecznością. Jesteśmy wezwani, aby być posłani do świata z misją jako ludzie Boży, w braterstwie i umniejszeniu, do świata, który się zmienia i który szuka. Jesteśmy wezwani, by otworzyć nowe przestrzenie, bardziej ludzkie i alternatywne; by stworzyć nową kulturę dialogu, solidarności, współczucia i akceptacji różności naszych rzeczywistości.

Nie chodzi zatem o widzenie “demonicznego” świata, środków masowego przekazu, globalizacji czy współczesnej kultury młodzieżowej. Nie chodzi też o uzależnienie się od niego jak od

“narkotyku”, o karmienie się wszystkim, naśladowanie i asymilowanie wszystkiego, pozwalając temu przenikać naszą duszę i ciało. Ważne jest natomiast pielęgnowanie postawy pozytywnej a nie powierzchownej krytyki, która pomoże nam rozumnie i bez lęków odróżnić znaki Bożej obecności.

Sam Jezus szedł do tłumów i był solidarny z historią, lecz musiał zdystansować się od nieporozumień, jakie tłumy i historia proponowały.

Postarajmy się uwolnić i zachęcić Braci pełnych gotowości i entuzjazmu do podjęcia na nowo drogi ewangelicznej wśród współczesnych ludzi na wszystkich kontynentach. Starajmy się towarzyszyć im i wspierać ich naszym zaufaniem i naszym braterskim napomnieniem, gdy zachodzi potrzeba. Przygotujmy miejsce Duchowi Świętemu w sercu wszystkich Braci, aby narodzili się wśród nas nowi prorocy, nowe Wspólnoty prorockie, w których będzie można odnaleźć prawdziwą więź z osobami, w których nasza duchowość będzie sprzężona z życiem codziennym i będzie odczytywać najgłębsze pragnienia osób żyjących obok nas.

Zakończenie

“Anioł rzekł do Niej: ‘Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus.’ ... ‘Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?’ ... ‘Duch Święty zstąpi na Ciebie... A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za nieplodną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego.’ Na to rzekła Maryja: ‘Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!’.”

(Łk 1,30-38)

Drodzy Bracia, na początku tego trzeciego tysiąclecia historii zbawienia, które nam przypomina niezmienną miłość Boga do człowieka, za przykładem Maryi, Matki Boga i “Dziewicy, która stała się Kościołem”, rozpoczniemy nową drogę wierności.

Podobnie jak w przypadku Maryi, pierwszą rzeczą, jakiej Pan od nas wymaga, jest *przezwyciężenie lęku*, jaki rodzi się w nas, kiedy liczymy tylko na nasze siły i “możliwości”; kiedy nasze horyzonty nie wychodzą poza nasze zatroskanie o przetrwanie lub o antropocentryczną efektywność. Wówczas, wolni od lęku, będziemy mieli odwagę podjęcia nowych szlaków, nieprzetartych, nie oczywistych, nie dających korzyści, tak jak to zrobili Franciszek i Klara, ponieważ ufając Panu, u którego “znaleźliśmy łaskę”, jesteśmy pewni, że w Nim i z Nim wszystko jest możliwe.

Ważne jest przypomnieć sobie historię naszego powołania, Boże wezwanie, poufałość z Nim, nasze przyjęcie Jego słowa z pełną gotowością. Jednocześnie powinniśmy pozwolić Jezusowi przeniknąć do naszego dzisiaj, “stanąć pośród nas”, jak pośród załknionych uczniów po zmartwychwstaniu (por. *J 20,19*), aby mógł “wejść przez zamknięte drzwi” naszych zabezpieczeń, naszych osłon – wewnętrznych i zewnętrznych – i swoją obecnością dokonać rewolucji w naszym życiu.

„Jakże się to stanie?” – Dla Boga wszystko

jest możliwe, jeśli przyjmujemy i zachowujemy czystym sercem Jego przemieniające Słowo; jeśli bardziej pozwolimy się przekonać (**animować**) Jego skutecznej obecności niż naszym wyważonym kalkulacjom powodzenia; i wreszcie jeśli bardziej włączymy się do Jego projektów niż do naszych, oddając Mu się całkowicie.

“Niech mi się stanie według twego słowa”. Takie jest ostateczne “poddanie się”, jakiego Bóg od nas oczekuje; poddanie się, które możemy potwierdzić odnawiając codziennie odważnie zobowiązania naszej profesji zakonnej, wyrażając w życiu naszą całkowitą dyspozycyjność wobec Boga i braci. Z pewnością po naszym “tak”, podobnie jak w przypadku Maryi, nastąpi raczej milczenie niż ewidentne sukcesy; jednakże będzie to milczenie pełne Boga, któremu będzie towarzyszył krzyż i będzie one weryfikowane przez ubogie znaki, takie jak starość i niepłodność Elżbiety (por. 1B 8,2!).

Właśnie starzenie się i brak powołań są znakami danymi nam w tym momencie historii. Czy są to znaki smutnej, rezygnacji, oddania się bezpłodnemu opłakiwaniu przeszłości albo zwyczajnej tośce o przetrwanie? Ale przecież “dla Boga nie ma nic niemożliwego”: Duch może je przemienić w rzeczywistość życia, nadziei i kreatywności, w śpiew radości i uwielbienia Boga, dla którego wszystko jest możliwe: *magnificat!* Dzisiaj jak nigdy jesteśmy pobudzani i wzywani przez wiele zewnętrznych znaków zapowiadających nowe czasy: do nas należy uczynić z nich konkretne źródła nowego życia, *oświecając je przez naszą wiarę*, która jest ufnością, przyłgnięciem do Pana i opowiedzeniem się po Jego stronie. Tak jak Maryja mamy “począć” Słowo (por.

2 LW 53), doświadczyć tej obecności Ducha, który żyje w nas i pośród nas, aby prawdziwie przynieść światu Dobrą Nowinę.

Powołanie, które otrzymaliśmy, czyni nas odpowiedzialnymi wobec ludzi naszych czasów, którzy szukają wszędzie osób Bożych i miejsc autentycznej duchowości, aby nadały ich życiu nowego sensu. Nie wolno nam ich zawieść. “Staraj się być tak dobry, jak wszyscy o tobie mówią, ponieważ wielu ci ufa. Dlatego upominam cię, żeby nigdy nie było z tobą inaczej, aniżeli się spodziewają” (2 Cel 142), powiedział prosty chłop do Biedaczyny ozdobionego stygmatami.

Franciszek raz jeszcze rzuca nam swoje wyzwanie jakby mówiąc: “Ja, co do mnie należało, zrobiłem; a co do was należy, niech nauczy was Chrystus!” (2 Cel 214).

Fr. Giacomo Bini OFM
Minister generalny

Prot. n. 089636

Zakon dzisiaj

Refleksje i perspektywy

Wprowadzenie	3
I. Oczekiwania i nadzieje	5
II. Niektóre ogólne problemy nurtujące Kustodie i Prowincje	13
1. Spadek liczby Braci i wzrost średniej wieku	15
2. Spadek liczby powołań i brak wytrwałości	18
3. Brak entuzjazmu i kreatywności	20
III. Gdybyśmy tak odważyli się...	23
1. Odnaleźć jedność w różności	27
2. Odkryć ponownie śluby i ich wyzwalającą moc	31
3. Przywrócić naszemu projektowi życia autentyczność, wiarygodność i przejrzystość	41
Zakończenie	45